



Julian Jacek Leszczyński: Sprężenie zwrotne

Galeria Bielska BWA – Klubokawiarnia Aquarium

*Sprężenie zwrotne*, 1981, olej, płótno

*Parking*, 1983, ekolina, tusz

*Znak*, 1982, technika mieszana

📷 Krzysztof Morcinek



Justyna Weronika Łabędź

# Iskra boża



„Dzień bez malowania jest dniem straconym” – taką dewizą kieruje się bielski artysta Julian Jacek Leszczyński. Mimo ukończonych (10 stycznia 2016) osiemdziesięciu lat, cały czas realizuje się twórczo. I prezentuje swoje prace, również te najnowsze, na indywidualnej wystawie w Klubokawiarni Aquarium.

Nestor bielskiego środowiska artystycznego urodził się w Stanisławowie\* w 1936 roku. Jako ośmioletni chłopiec został z rodziną przesiedlony. Od 1948 roku zamieszkał w Bielsku-Białej, które uważa za swoje rodzinne miasto. To właśnie tutaj, jak podkreśla, uczęszczał do liceum im. M. Kopernika. Także w tym mieście została zaszczeplona w nim pasja tworzenia. Nie widział innej możliwości – musiał stać się artystą, a pomoc miała mu w tym Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie. Zanim dostał się na uczelnię, szlifował swój talent w bielskim ognisku artystycznym. W końcu, w 1955 roku, po trzykrotnym podejściu do egzaminu wstępnego, został przyjęty w poczet młodych artystów.

Czasy studiów wspomina jako jeden z najpiękniejszych okresów w swoim życiu. Choć bywało trudno z powodów finansowych, to dzięki krakowskiemu środowisku artystycznemu w jego życiu pojawiły się niezwykle osobowości, należące dzisiaj do legend i sław polskiej sztuki. Artysta w okresie studenckim miał okazję spotkać się z takimi znakomitościami, jak na

przykład malarz Czesław Rzepiński, u którego wielokrotnie bywał w pracowni. Jako student kształcił się u znanych polskich kolorystów: Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Jerzego Fedkowicza, Zbigniewa Pronaszkę, a także Jonasza Sterna z Grupy Krakowskiej, który opiekował się młodymi artystami z domu studenckiego. Swoją akademicką edukację Leszczyński ukończył w 1961 roku, uzyskując dyplom w pracowni prof. Hanny Rudzkiej-Cybisowej.

Nie od razu Leszczyński chciał zostać malarzem. Jedną z jego pierwszych pasji było pisarstwo. Częściowo nawet udało mu się realizować literackie marzenia. Przez długie lata pisał pamiętnik, którego fragmenty – jak wspomina – czytane były przez Mariusza Dmochowskiego w radiowej Jedynce w audycji „Debiuty Pisarskie” w latach 50. Dotyczyły jego nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej miłości do pięknej dziewczyny. Jeszcze większym sukcesem była powieść *Szarlatan*. Dzieło to, o autobiograficznych elementach, zostało dostrzeżone przez krytyków, w 1973 roku otrzymało drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na debiuty literackie, przyznawaną przez Związek Literatów Polskich, Ludową Spółdzielnię Wydawniczą oraz Związek Młodzieży Polskiej. Swoje zdolności w pracy nad słowem ujawniał również, pisząc w późniejszych latach teksty krytyczne do katalogów, opracowania biograficzne artystów okręgu biel-

**Justyna W. Łabędź**

– polonistka i historyczka sztuki, pracuje w Galerii Bielskiej BWA.





Na wernisazu w Aquarium  
 Krzysztof Morcinek

skiego do „Kalendarza Beskidzkiego” (jak twierdzi, w sumie nakreślił 100 takich sylwetek), a także publikując teksty w „Informatorze Kulturalnym Województwa Bielskiego”.

Po studiach był, jak to określa, przesiąknięty ciemnymi barwami, tzw. monachijskimi sosami, które wylewały się na jego płótna. Aż w końcu postanowił z nimi zerwać, przechodząc w stronę mocnego koloru oraz abstrakcji inspirowanej dokonaniem Wassilego Kandinskiego, Joana Miró, Pabla Picassa czy też Paula Klee. Właściwie do dnia dzisiejszego pozostał wierny abstrakcyjnemu widzeniu świata, odwołując się w rysunkach i obrazach do wielkich mistrzów, jednocześnie wykorzystując czasami figuratywne przedstawienia. – Zawsze musi być jakiś punkt odniesienia, przeglądam albumy, wertuję różne czasopisma, w końcu wybieram: tu fragment Picassa, tu Modiglianiego i tak powstaje moja kompozycja – mówi artysta o swoich inspiracjach. Przez kilkadziesiąt lat jego twórczości nie zmieniło się jedno – kolorystyka prac, malarza wyróżniają mocne, kontrastowe zestawienia barwne.

W 1962 roku Julian Jacek Leszczyński dołączył do Związku Polskich Artystów Plastyków. Po studiach powrócił do Bielska-Białej. Imał się początkowo różnych prac, był na przykład urzędnikiem w referacie kultury w Pszczynie, bibliotekarzem. Realizował się twórczo również przez pewien czas w bielskim Studiu Filmów Rysunkowych, a także... jako dekorator w sklepach MHD i gastronomii. Aż w końcu w 1973 roku postanowił całkowicie poświęcić się pracy artystycznej. Od tego czasu skupił się na malarstwie. Tworzy również kolaże, rysunki na brystolu, drzeworyty. W tym samym czasie zaczął pracować pod pseudonim „Yale”, widocznym w sygnaturze wielu jego dzieł. W latach 1966–1990 artysta wielokrotnie brał udział w konkursie malarstwa „Bielska Jesień” – zarówno poddając swoje prace ocenie jury, jak i zajmując się jego organizacją. Uczestniczył w przeglądach środowiskowych i poplenerowych. Miał również kilka wystaw indywidualnych, m.in. *Rysunki i malarstwo z lat 1962–1969* w 1969 roku w Pawilonie Wystawowym ZPAP i ekspozycję w Klubie Nauczyciela w Bielsku-Białej w 2013 roku. Zaś od lat 70. nie tylko sam tworzył, ale starał się także promować artystów, jako komisarz i juror wielu wystaw w bielskim Biurze Wystaw Artystycznych.

Od kilku lat Leszczyński stał się również „bielskim portrecistą” – towarzysząc Andrzejowi Ziolkowi, autorowi kroniki wydarzeń kulturalnych Bielska-Białej pisanej od lat 70., tworzy portrety znanych ludzi, któ-

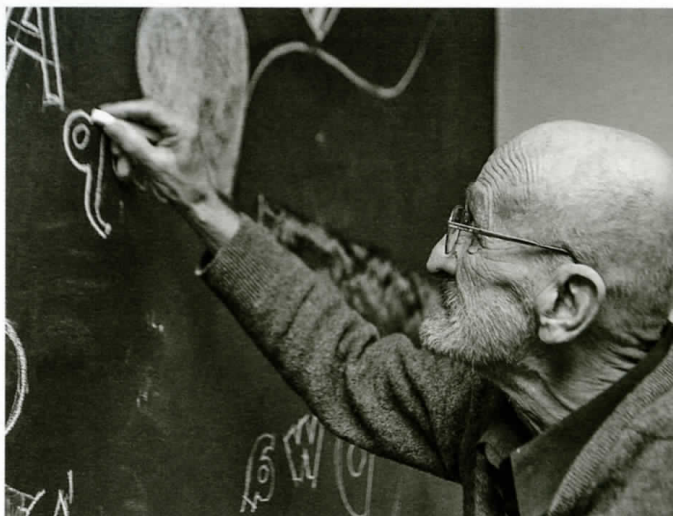
rzy pojawiają się w mieście. Rysuje je zwykle w przeciągu kilku minut flamastrami. Obecnie zbiór liczy około 200 różnych sportretowanych osób.

Artysta podkreśla niezwykle znaczenie ludzi pojawiających się w jego życiu, dzięki którym może również obecnie tworzyć. Szczególnie ważni dla niego są prywatni kolekcjonerzy, jak np. Michał Górecki, który „zastrzykami finansowymi” wspomaga artystę oraz motywuje do dalszego tworzenia.

Julian Jacek Leszczyński mówi o sobie, że jest wiecznym tułaczem, ponieważ wielokrotnie zmieniał adresy. – Mieszkalem na ulicach: Cechowej, Partyzantów, Batorego, w Straconce, w slamsach w Wapienicy. Tułałem się po Bielsku, po różnych miejscach. Teraz mieszkam w domu dla bezdomnych, ale dobrze mi tam jest, naprawdę. Mam duży, jasny pokój, co pomaga mi w malowaniu.

Począwszy od lat 70. konsekwentnie tworzy i sztuce podporządkowuje swoje życie. W wywiadzie udzielonym w trakcie wernisazu telewizji regionalnej mówił: – Sztuka przenosi mnie w inne światy, sztuka to moje życie, sztuka jest moim bogiem. Jeden z mędrców powiedział: gdybym nie pracował, zginęłyby światy. Ja też mówię za nim: gdybym nie malował, zginęłyby światy, nie tylko ten, na którym żyjemy, ale wszystkie inne, galaktyka itd. Ja muszę tworzyć, muszę malować. To jest moje życie. □

Julian Jacek Leszczyński: *Sprzężenie zwrotne*, Galeria Bielska BWA – Klubokawiarnia Aquarium, 10 stycznia – 6 marca 2016.



\* Obecnie Iwano-Frankiwnsk, należący do Ukrainy.